Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kwartalnie kosztuje ZłR. 4. Konw. Mon. miesięcznie Złp. 6.

№ 261. CZWARTEK 16 Listopada **1848.**

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE

Miesiąc dzień godzina		Stan Barometru do 0° R. zredukowany w miarze Paryz.	Stopień ciepła podług Reaumura.	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
15	6	27" 2,06	−0,2	1,25	Zachodni średni	Pogoda z Chmurami	−1,0
	2	4,58	+0,6	1,87	"	"	Śnieg +0,6
	10	5,94	+0,4	1,67	Zachodni słaby	Pochmurno	

Rzeczy krajowe.

KRAKÓW

Dziennik *Czas* w Nrze swoim wczorajszym ogłosił artykuł o wypadkach wiedeńskich od 6 Października, który ma pochodzić z pióra jednego z najznakomitszych posłów naszych na Sejmie, a ze względu odbywać się mającego wyboru jutro, na tém większą zasługuje uwagę.

P. Krzyżanowski złożył swój mandat deputowanego i jutro ma się odbywać wybór jego następcy. Głównem pytaniem do roztrzygnięcia jest, z jakiéj opinii politycznéj, w jakim kierunku powinien być nowy poseł wybrany? czy powinna, czy może być wybieraną osoba, którаby we względzie postępowania politycznego, chciała być powtórzeniem tylko, prostą nową edycyą P. Krzyżanowskiego. Powodem złożenia przez niego mandatu, miało być powołanie go na urząd Prezesa Rady Miejskiéj; lecz trudno uwierzyć, aby P. Krzyżanowski najzaszczytniejsze w dzisiejszym rzeczy składzie miejsce posła na Sejm, reprezentanta ludu, poświęcał jakiemukolwiek innemu urzędowaniu. Zdaje się raczéj, że insze pobudki skłoniły go do złożenia mandatu. W swym czasie oceniliśmy postępowanie P. Krzyżanowskiego pod względem nagłego jego z Wiednia wyjazdu i prawie ucieczki, wraz z kollegami swemi Jakubowskim i Langiem Dzisiaj mamy już z czego ocenić postępowanie wszystkich naszych deputowanych, we względzie drogi, jaką szli na Sejmie wiedeńskim od czasu ostatnich wypadków. P Zdzisław Zamojski, jeden z posłów galicyjskich, pod d. 22 Października ogłosił drukiem list do Wyborców — który zawiéra uznanie wyraźne, że posłowie nasi na Sejmie wiedeńskim, w kwestyi niemiecko-sławiańskiéj, mylną poszli drogą, łącząc się z Niemcami, i że dla tego Autor listu do czasu usuwa się od uczęstnictwa w obradach tego Sejmu. Artykuł dziennika *Czas*, na początku wspomniany, wyraźniej jeszcze takie samo piętno na sobie nosi. Wyznaje autor, iż antypatye jego sławiańskie długo były mu na przeszkodzie do uznania rzeczywistości, którą jest niewątpliwa przewaga sławiańszczyzny w Państwie Austryackiem, i oznajmia swe przekonanie, że rolą naszą jako naród my Polacy odtąd jedynie tylko w świecie sławiańskim, w połączeniu się z plemiennikami naszemi odgrywać możemy. — Wiadomo jest wszystkim bliższym znajomym P. Jakubowskiego, że on wyraźnie i z właściwą sobie szczérością przyznaje się do błędów swoich antysławiańskich, prawie w piersi się bijąc, spieszyć chce do Kromeryża — aby tam grzechy swe jak najprędzéj zmazać. — Wyrzuca on kollegom — iż go na tę mylną drogę wprowadzili — Pan Krzyżanowski przyznaje się do tego samego błędu o tyle, o ile prezesowska godność i nieomylność na to mu pozwala. Nie jesteśmy przyjaciołmi p. Krzyżanowskiego, wszelako winni jesteśmy oddać mu tę sprawiedliwość, iż ze wszystkich kollegów swoich, on jeden dotąd, składając mandat, postąpił w sposób konstytucyjnemu rzeczy porządkowi właściwy. Oświadczenie p. Zdzisława Zamojskiego, artykuł dziennika *Czas*, logicznie do tego samego rezultatu prowadzą. Jakoż słychać że i inni nasi deputowani chcą składać swe Mandaty, oprócz p. Łangiego, który po ucieczce swéj z Wiednia, ukrywając się gdzieś, mniema się być bezpiecznym od wszelkiéj dyskussyi, i od wszelkiego zdania sprawy. Rzeczy tak dziś stanęły, że różnica opinii politycznych ustępuje, pod względem sprawy naszéj narodowéj, pierwszeństwa kwestyi między sławiańszczyzną, i niemczyzną.— W połączeniu z tą ostatnią znajdować tylko możemy zdrady i zgubę, ratunek dla nas być jedynie może w powrocie do rodzinnego z innemi Sławianami związku.

Jacykolwiek nastąpią jutro kandydaci na miejsce deputowanego opuszczone przez p. Krzyżanowskiego, przedewszystkiém oznajmić winni swój sposób myślenia, pod względem téj głównéj kwestyi, ktoby chciał iść drogą, jaką szedł p. Krzyżanowski, ktoby chciał utrzymywać daléj przeciwne naturze połączenie sprawy naszéj z radykalizmem niemiecko-frankfurckim, ten na wybór nasz nie zasługuje. W każdym razie spodziewamy się, iż wszyscy na jutro zwołani wyborcy, staną na swojem miejscu.

Wolność, Równość, Braterstwo, to nasze dogma, najwyższy wyraz praw wszechwładnych, przeznaczonych do uszczęśliwienia ludzkości.

Wolność i równość, to jest prawo — Braterstwo, to powinność. Prawo i powinność, są pierwsze główne przedwieczne warunki porządku, bez

których żadne towarzystwo ani powstać, ani ostaćby się nie zdołało. Prawo bierze pod swą opiekę pojedyńca, popiera go, zapewnia mu zupełne użycie samoistności; obowiązek, powinność, podporządkuje go, pod wyższe cele towarzystwa, i tym sposobem łączy pojedyńce, na korzyść ogółu. Unia to jest połąka rzeczywista i prawdziwa, jest z natury swojéj solidarną, dla tego wierzymy w konieczność solidarności wszystkich członków tegoż samego towarzystwa i w solidarność wszystkich poczłonkowanych towarzystw — jeżeli się zléwają w jednę całość, które znowu stanowią człony wielkiéj rodziny którą nazywamy: *Ludzkość.*

Z téj ścisłéj solidarności, która stanowi życie, jako konieczne następstwo wypływa, zgoda, pokój, obowiązek, aby ludy wzajemnie sobie pomagały za każdym razem, kiedy ich wolność, niepodległość ich prawo wszechwładności, jest na próbę, na szwank wystawione. Połączone węzłem solidarności, jeden lud stoi za wszystkie i odwrotnie, a tym sposobem nasze życzenia, śluby i nadzieje przechodzą granice i łamią wszelkie zapory despotyzmu. Prawo, o które się dobija jeden lud dla siebie — dobija się zarazem i chce w życie wprowadzić u wszystkich tych ludów, które jeszcze jęczą pod jarzmem tyranii — chce i pragnie, aby nakoniec jeżeli tego potrzeba, z bronią w ręku biedz na oswobodzenie uciśnionych — taką missyą, takie posłannictwo wypełnić winna przedewszystkiem Francya.

Zasadą ludu, są związki familijne, jako odwieczna podstawa towarzystwa, które się wyradza z samego rozwoju naturalnego człowieczeństwa. Związki familijne są zawiązkiem każdego stowarzyszenia, warunkiem bytu. Zwichnąć te związki, zatrząść ichże samą podstawą, to jest zerwać się na rozerwanie węzłów natury, które łączą ojca, matkę i dziecko, które stanowią nieledwie jednę z nich istotę, człowieka zupełnego, jest to targnąć się na życie *rodu ludzkiego*, na *byt* całej *ludzkości*.

Prawo własności jest w oczach naszych równie święte jak praca, któréj jest pierwsze wypływem i nagrodą. Dalecy od targnięcia się na zniweczenie tego prawa — żądamy jego rozszerzenia, upowszechnienia, chcemy, aby było dostępne dla wszystkich drogą godziwą, chcemy, aby przez reorganizacyą instytucyj towarzyskich i skutki pracy osobistéj. Każdy obywatel był w możności dopełnienia warunków swego istnienia, to jest: aby doszedł do związków familijnych i własności. Takie było dążenie ludu francuzkiego w Lipcu 1830 i Lutym 1848, kiedy złodzieja śmiercią karząc, głosił prawo do pracy, łącząc tym sposobem w szczytną *jedność*, dwie wielkie zasady: *porządku i własności*; bo praca, to jest wszechwładza człowieka — praca nie jest obowiązkiem nałożonym przez nieszczęśliwą jaką ustawę tylko, ale jest koniecznością, potrzebą — prawo do pracy, jest prawem do bytu, do życia zarazem, następnie prawo własności, jest tylko rezultatem ostatecznym pracy, bo praca zrealizowana prowadzi dopiero do świętéj nietykalnéj *własności*. Między pracą i owocami z tejże — nagrodą — trzeba koniecznie stosunku opartego na słuszności, aby jedni nie bogacili się z krzywdą drugich — dla tego zadaniem jest Rządu, nie to, aby dostarczył pracy, ale aby podał środki i pomoc do tejże, nie to, aby był naczelnikiem fabryk i warsztatów, lecz aby był regulatorem kredytu, bo prawo do *pracy* jest prawem do *kredytu*, — a więc: Celem i ostatnim rezultatem instytucyj demokratycznych jest: urzeczywistnienie tych odwiecznych zasad a następnie stosunkowe ulepszenie bytu fizycznego, rozwinięcia władz umysłowych i moralności wszystkich obywateli kraju.

(Dokończenie nastąpi).

O Potrzebie Stowarzyszeń i Zgromadzeń Ludowych.

Lud jest wszechwładny. Przyznały to ludowi wiosenne jego zwycięstwa. Przyznał to wszczególności Ludowi Polskiemu, w odniesieniu do obecnego położenia naszego, rząd nasz obecny, przypuszczając do równego praw używania wszystkie społeczeńskie warstwy, bez różnicy urodzenia, stanu i wiary. Ma więc Lud prawo wszechwładztwa. Trzeba tylko ażeby to wszechwładztwo swoje zrozumiał i prawo swoje pojął, to jest trzeba: propagandy ludowéj.

Potrzeba i pożytek téj propagandy są już dzisiaj uczute i przyznane powszechnie. Potrzebują jej starzy i młodzi, płeć oboja, bogaci i ubodzy wojsko i urzędnicy, duchowni i świeccy; potrzebują jéj równie wszystkie dawne stany: panowie, szlachta, mieszczanie, jako ludzie bez mienia, domu i gleby: wyrobnicy, rzemieślnicy i słudzy. A jeśli o pożytek idzie, to gdyby innego nie było, jak braci z bracią połączyć, zagoić dawne rany, dawne łzy osuszyć, zniszczyć stare urazy, i miłością teraźniejszości zatrzeć nienawiść przeszłości, jużby przyszłość nieocenione i nieobliczone odniosła z niéj korzyści. Jest więc potrzeby propagandy ludowéj i jéj pożytek widoczny. Idzie tylko o sposób czyli najskuteczniejsze środki jéj rozkrzewianiu.

Póki Lud jęczał pod uciskiem niewoli i ciemięstwa, dopóki każde słowo dopominające się o prawa Ludu, któromi są; *Wolność — Równość — Braterstwo*, karane było męczeństwem i śmiercią, dopóty propaganda zacieśniać się musiała — do zmów i spisków, kończyć się na słowie pomiędzy przysięgłymi, na piśmie pod największą tajemnicą z rąk udzielanem.

Dzięki Przedwiecznemu! dzisiaj inne już czasy. Dzisiaj wolno każdemu myśli swoje objawiać, kształcić się i oświécać się wzajemnie, — dzisiaj więc propaganda powinna być publiczna, a kto nie korzysta z tego daru wolności, kto ten dar Boży rozmyślnie marnuje, kto go nie obraca na pożytek Ojczyzny i Ludzkości, tem powstaje na wolność, ten grzeszy przeciw Bogu, Ojczyźnie i Ludzkości.

Dziennikarstwo w ostanich czasach podniosło apostolski ten obowiązek. Mogą być także pojedynczy ludzie, którzy usty żywémi obnoszą słowo wolności; — ale dzienniki nie są przystępne dla ubogich albo czytać nie umiejących, a opuszczać się na to aż pojedyńcze apostołowanie ustne rozszerzy się od wsi do wsi, od domu do domu, — byłoby to pracę na całe rozkładać wieki.

Jakiż tedy skuteczniejszy jest środek? — Oto korzystanie z prawa już nabytego i konstytucyą państwa narodowi przez sam rząd nadanego, to jest: wiązania się w stowarzyszenia mające na celu:

Naprzód: Postawienie Ludu w możności, aby jako wszechwładca, sam sobą władał i sam przez się około dobra swojego radził.

Powtóre: Ułatwienie wszelkich środków do

objawiania się woli Ludowéj tak zbiorowo jak pojedynczo; i

Po trzecie: Niczém nietamowane i jak najrozleglejsze kształcenie się i oświecanie wzajemne, we wszystkiem co Ojczyzna i dobro Ludu dotyczy, czyli: przynoszenie przed sąd Ludu, wszelkiego światła które w pojedynczych ludziach jest złożone.

Najlepszym i podobno jedynym dzisiaj środkiem ku osiągnieniu tego celu są: *Zgromadzenia ludowe.* Istnieją już one po wielu miejscach oswobadzającéj się Europy: we Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, w Prusiech, w całéj Rzeszy Niemieckiéj; — zawiązały się licznie pod bokiem naszym, w obu Szląskach braterskich: We Wrocławiu, w Cieszynie, w Bilsku, w Bytomiu, i wszędzie z zapałem od Ludu przyjęte — nieobrachowane sprawie ludowéj zapewniają korzyści U nas one, tém są konieczniejsze, a tém pożyteczniejsze będą, że wszyscy bez wyjątku, na ciemnotę, obałamucenie, na rozprzężenie powszechne narzekamy: że wreszcie przy zbyt pospolitéj nieznajomości pisma, a więc niemożności korzystania ze światła dziennikami rozpostrzenianego, niczem innem być zastąpione nie mogą.

Jest jeszcze wzgląd inny, mocno przemawiający za potrzebą urządzenia czyli uorganizowania Ludu w *Zgromadzenia Ludowe.* Kto jest w stanie zabronić lub przekonać o szkodliwości schadzek pokątnych, a na nich, podsuwania przez ludzi złéj woli albo rzeczy nierozumiejących, najprzeciwniejszych sprawie ludowéj wyobrażeń, a może i przeciw niéj zamachów?. Urządzony Lud Krakowski nie miałby pewnie 25 ani 26 kwietnia. Deputowani uciekli z Wiednia, — Lud nieurządzony wystraszył zbiegów. Lud urządzony całkiem inaczéj byłby sobie z niemi postąpił; — urządzony Lud od razu by się dowiedział, że żołnierz z placu boju raz zbiegły, jest już na nim bardziéj zawadą niż pomocą. Chłop — poseł z Sącza, kilka tylko tygodni był na sejmie, i to na obcym — we Wiedniu — a zadziwił za powrotem najmędrszą szlachtę swojéj okolicy. Cóżby to za widek, jak zmiana byłaby, gdyby każdy członek Ludu Polskiego kształcić się i oświecać mógł u siebie, sam przez się, w swoim własnym języku, na swoich własnych narodowych, polskich zgromadzeniach ludowych? Patrzcie na przyszłość taką. Lud się schodzi we wszystkich warstwach swoich, sam obraduje w swéj sprawie, sam swoją wypowiada wolę, sam stanowi i rozporządza, i nie burzy się, nie sarka, nie wyrzeka przeciw nikomu, bo stało się co sam chciał, jak sam sobie uradził i postanowił.

Całkiem odwrotnie rzecz się ma ze zgromadzeniami, po za wolą i wiedzą Ludu stojącemi. On je tak jak one siebie nawzajem, wiecznie podejrzywać będzie i głosu ich nie usłucha, albo nawet przeciw im pójdzie. Kto tego nie rozumie, ten już pewnie nie wiele rzeczy politycznych zrozumie. Najzawziętsi nieprzyjaciele zgromadzeń ludowych powiadają: Jak radzić z Ludem, który do rady niezdolny. Otóż właśnie to przedewszystkiem obowiązkiem ich być powinno zbiérać i gromadzić Lud, ażeby go rady nauczyć. Inaczéj nigdy umieć radzić nie będzie. — Przyznajemy, że np. z kazalnic kościelnych możnaby téj powinności dopełnić. Ależ do tego trzebaby naprzód kazalnice z złych żywiołów uprzątnąć, a to wszakże rzecz trudniejsza i niepodobniejsza, jak zaprowadzić i urządzić zgromadzenie ludowe. Chcemy Polski? — Miejmyż naprzód Polaków. Korzystajmy z danego czasu, aby znowu nie powiedział jaki Francuz — Didier albo Circourt: „że w Polsce nie ma Polaków!" Chcemy rządu? — Starajmyż się w Polsce o rząd, ład, porządek, a nie o zamieszanie, chaos i bezrząd. Chcemy oświaty? — Niechaj zatém nie o to nam idzie, abyśmy sami oświeceni zbiwszy się w kupę, odłączali się od nieoświeconych, ale ażebyśmy światło nasze nieśli wpośród ciemności.

Pytamy teraz, czy ten cel podjęty? — Wszakże nie. Wszakże dotąd wcale nie pomyślano o nim; wszędzie cele materyalne, wyłączne, specyalne. Co za olśnienie! Więc jużeśmy zapomnieli i o tém, że oko Ludu, czuwać wszędzie i nad wszystkiém powinno, nad sobą nawet, aby się popchnąć, kiedy idzie za wolno; — powstrzymać się, jeżeli idzie za spieszno — bo lud wszakże nie zawsze jest szalony — że to oko Ludu jak oko Opatrzności, jak głos Ludu jest głosem Boga. Nie jesteśmy przeciwko stowarzyszeniom *specyalnym*: rzemieślniczym, naukowym, urzędniczym, nielegalnie legalnym i wszelkim im podobnym. Niech istną. My za nie celu ich nie dopełnimy, ani im sposobności i rozkoszy pracowania na drodze przez nie obranéj, pewnie nie wytrącimy. Ale kiedy żadne z tych stowarzyszeń nie zamierzyło celu, który my zamierzamy, to niechże wolno nam będzie, bez podejrzywania nas o pretensye osobiste których nie mamy, bez obawy spółubiegania się o któréj nie marzymy, zająć się także *specyalnie* podjęciem prawa ludowego, pomódz Ludowi by głos jego a nie czyj inny — pod imieniem jego — objawiał się swobodnie, — a tym sposobem przyłożyć się choć w części do wzniesienia budowy, do stworzenia potęgi, o którą wszystkie siły przeciw-ludowe i same zastępy piekła rozbić się będą musiały, a za którą uważamy *wykształcenie ludowe.* Wiemy, że w tém przedsięwzięciu napotkamy liczne sprzeciwieństwa, — jest to rzeczą bardzo pospolitą, że właśnie myśl najlepsza, chęci najczystsze, sprawa najświętsza, zwykły najwięcéj napotykać oporu. Sam Chrystus i nauka jego dowodem. To poczciwe, to piękne, to rozumne, rzekną, ale *za-wczesne!!!* — Zawczesne? Zawczesne po bombardowaniu Krakowa, Pragi, Wiédnia, Lwowa, i innych miast dziesięciu?... O! powiedzcie raczéj *za-późne.* Ależ późno lepiéj wszakże jak nigdy, bo późno może wpłynąć na późniéj, a z nigdy nic nie będzie nigdy. Tak jest. Napotkamy opory. Wiemy o tem tak dobrze jak sami przeciwnicy nasi. — Ależ nie przeto ludzie woli i przekonania zrażać się i ustawać w przedsięwzięciu powinni. Niech tylko mówią wszędzie, do wszystkich, niechaj oświecają, niechaj przekonywają Lud, że byle szczerze zapragnął, wszystkiemu wystarczyć zdoła, — a Lud przełamie najtrudniejsze zawady i dopełni największych celów.

Tém przekonaniem wiedzeni, oddajemy te myśli nasze pod rozwagę publiczną, pełni z resztą wiary co do nas: *że dobre ziarno nie padnie na opokę i wyda swoje owoce.* (*Przegląd.*)

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

GALICYA.

Tarnów. Na posiedzeniu tutejszéj rady naro-

dowéj dnia 10 Listopada r. b. odbytém obrany został na bieżący miesiąc prezesem rady obyw. Leon Dzwonkowski, a wiceprezesami obyw. Władysław Książe Sanguszko i Klemens Rutowski.

Nr. 1370.

Rozkaz dzienny do wszystkich oddziałów gwardyi narodowéj obojéj broni w całym kraju!

Objąwszy naczelne dowództwo nad całą gwardyą narodową w kraju, zalecam wszystkim PP. komendantom pojedynczych oddziałów po nieszczęśliwych wypadkach zaszłych we Lwowie potrzebę tém większego umiarkowania, aby instytucya gwardyi narodowéj nieucierpiała z ich przyczyny na powadze w rozwinięciu dalszém. Wzywam przeto wszystkich PP. komendantów pojedynczych oddziałów do spokojnego wytrwania w swoich stanowiskach i zachowania się w granicach prawem objętych, a przepisanych służbą, tudzież do uniknienia wszelkiego nieprzyjaznego starcia z miejscowemi władzami i wojskiem cesarskiem. Rozkaz ten zakomunikują PP. dowódzcy gwardyi miejscowéj miast obwodowych, wszystkim komendantom pojedynczych oddziałów gwardyi obojéj broni w obwodzie swoim w jak najkrótszym czasie, i zdadzą niezwłocznie raport służbowy pod tem względem do sztabu głównego gwardyi narodowéj we Lwowie.

Lwów dnia 7 Listopada 1848.

Jenerał naczelnik gwardyi naradowéj.
(L. S.) R. Wybranowski.

Odebrano 10 Listopada 1848. Nr. 471.

Podaje się do wiadomości gwardyi narodowéj w Tarnowie i oddziałów gwardyi w obwodzie Tarnowskim znajdujących się.

Tarnów dnia 10 Listopada 1848.

J. Szwejkowski.
t. komendant g. n.

Powyższy rozkaz jenerała naczelnika powinien na każdego prawego obywatela kraju miłe wywrzeć wrażenie, albowiem znika wszelka obawa, która niestety pomiędzy niektórych *słabszego serca* gwardzistów już się wkradać poczęła, jakoby zbawienna instytucya gwardyi nar. u nas zawieszoną, lub całkiem zniesioną być miała, gdyż mianowany przez monarchę dekretem najwyższem z dnia 17 Paźdz. r b. nasz jenerał naczelnik gwardyi nar. w całym kraju, niebyłby wydał powyższego rozkazu dziennego, gdyby gwardye zawieszone, lub rozwiązane być miały. Na nas zaś gwardzistów w kłada ten rozkaz dzienny, najświętszy obowiązek, byśmy właśnie teraz nasze obowiązki służbowo jak najsumienniéj z największą gorliwością wypełniali, bo tylko tak postępując, damy dowód że jesteśmy prawymi obywatelami kraju, godnymi téj zbawiennéj instytucyi, a wzgarda powszechna niechaj będzie udziałem tych przewrotnych ludzi i nieprzyjaciół wolności, którzy się od sumiennego pełnienia obowiązków obywateli gwardzistów uchylają.

Najnowsze wiadomości.

Wrocław w stanie oblężenia — barykady stawiają — gwardyi narodowéj ostre ładunki rozdano.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1082.

Obwieszczenie.

RADA MIEJSKA

Miasta Krakowa.

Gdy pomimo kilkokrotnych obwieszczeń przez byłą Władzę policyjną głoszonych, przepisy względem meldowania Osób obcokrajowych nie są zachowywane — gdy niedopełnianie tego rodzaju rozporządzeń rządowych, na zasadzie przepisów ustawy karnéj wydanych, zegraża nietylko Właścicielom domów rygorem tąż ustawą zakreślonym, ale nawet pod względem bezpiecznego pobytu w kraju tutejszym osób obcokrajowych, narażoną zostaje spokojność i pewność ich pobytu, która zapewnioną jedynie była pod warunkiem zachowania się w granicach przepisów praw obowięzujących i uległości dla rozporządzeń Władz rządowych. Przeto Rada Miejska wzywa wszystkich Właścicieli, administratorów i dzierżawców domów w mieście Krakowie położonych, aby unikając rygoru prawa, przepisy istniejące względem meldowania osób obco-krajowych, ściśle zachowali, ostrzegając zarazem mieszkańców obco-krajowych, iż gdyby usuwali się od dopełnienia téj formalności, ściągną sami dla siebie nieprzyjemne a prawem przewidziane skutki.

Kraków dnia 10 Listopada 1848 r.

Prezes Rady
J. Krzyżanowski.
Sekretarz Jlny *Kroebl.*
Margasiński Sek. D. K.

SEKRETARZ

Towarzystwa Dobroczynności.

Gdy termin do składania deklaracyj przez dłużników kapitały Tow Dob. na swoich realnościach mających z dniem 30 b. m. i r. upływa — zawiadamia przeto strony interessowane iż Kancellarya jego w domu pod L. 463 przy ulicy Ś. Jana na drugim piętrze, otwartą jest do dnia 23 Listopada od godziny 2½ do godziny 5 — zaś, od d 23. do 30 Listopada od godziny 8½ z rana, do godziny 5 popołudniu.

Kraków dnia. 16 Listopada 1848 r.
(1r.) *J. Więckowski.*

Doniesienia prywatne.

Rapport tygodniowy.

Od d. 6 do 12 Listopada 1848 włącznie przewieziono Koleją żelazną Krakowsko Górno-szląząką:
987 osób i
9,589 centnarów frachtu
Dochód wynosił Złr. 2,378 grajc. 13

Wygrana Pulpitu pochodzącego z daru na pomnożenie ofiar dla sprawy ojczystéj — padła na numer 37 (trzydzieście siedem.) *R. G. K.*

Redaktor **Władysław Iżycki.** *Nakł. i Druk.* **St. Gieszkowskiego.**